Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 6. KRAKÓW, 5 LUTEGO 1933 R. Rok IX.

DZWON NIEDZIELNY



Posłowie Jagiełły proszą o rękę królowej Jadwigi. (Mal Wojciech Gerson)

Im ostrzejsza zima, tem trudniej się obejść bez dobrej gazety.

O CZYSTOŚĆ OBYCZAJÓW.

„Wołać musimy wielkim głosem przestrogi do władz państwowych i samorządowych, do szkół i organizacji młodzieży, do rodziców i wszystkich, którym zdrowie moralne narodu i przyszłość Polski są drogie, którzy rozumieją jeszcze potrzebę obrony w narodzie — kultury chrześcijańskiej, moralności od Boga nam danej i czystości obyczajów; — wołać musimy o zatamowanie tego potoku zepsucia, zgorszenia, zmysłowości, który coraz więcej wzbiera i grozi zerwaniem ostatnich już tam uczciwości“.

„Społeczeństwo w poszczególnych miastach i wsiach niech się domaga od władz, aby nie dozwalały gorszenia mieszkańców przez osoby, wyzute już ze wstydu i uczuć moralnych“.

„Unikajcie słów gorszących jakiegokolwiek rodzaju, unikajcie rozmów i żartów nieobyczajnych, bo one zapadają głęboko w wyobraźnię zwłaszcza młodzieży i niszczą zwolna duszę tak, jak rak złośliwy toczy organizm człowieka“.

„Odpowiedzialność za mnożenie się tych objawów rozluźnienia obyczajów ponoszą także ci katolicy, którzy je w swoich kołach i między swoimi znajomymi tolerują“.

Z listu pasterskiego X. Biskupa Łukomskiego z Łomży

Na Niedzielę V. po Trzech Królach.

Ewangelja (Mat. XIII. 24—30).

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc wydała, wtedy pokazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy, i zbierzemy go? A on rzekł: Nie: byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół róść aż do żniwa, a w czasie żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Królestwo niebieskie to nietylko owo miejsce, gdzie święci triumfują, oglądają Boga, nagrodę swą „zbytnie wielką“, lecz także tu na ziemi Kościół Chrystusowy. Tam się już nie sieje w trudzie i mozole, — tam już zażywa się chwały i szczęścia na wieki. Lecz na to szczęście zarabia się tu na ziemi, tu zasiewa się ziarno Boże na roli serca, które ma przynieść owoc na żywot wieczny. Żadne trudy i usiłowania nie są za wielkie, bo idzie o P. Boga, o niebo, o duszę. „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy szkodę poniósł?“ Nietylko potrzeba zasiać nasienie dobre, ale dbać, by nie zmarniało, by nietylko kiełki puściło i w trawę wyrosło, lecz by owoc wydało. — Owocem nasienia to życie i czyny dobre. Wykorzenić to zło, którego symbolem kąkol, to nie tak łatwo, dlatego trzeba czuwać, by nieprzyjaciel nie zasiał „kąkolu“. Szczególnie potrzebne czuwanie, gdy ziarno kiełkuje, a więc w duszach dzieci, — jaką to troską winno być dla rodziców i wychowawców! Nasienie dobre to słowo Boże, kąkol to wady. Siewcą jest sam Bóg, — jest Kościół Chrystusowy, któremu On poselstwo swoje zlecił: „jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam!“ W myśl zasady, że należy więcej zapoznać się z dobrem niż ze złem, zajmijmy myśli nasze wzniosłymi ideałami, a usuwajmy wszystko, co brudne, niskie i podłe. Znajdziemy je przedewszystkiem w życiu Chrystusa, — a więc w Ewangelji św. Ewangelja musi się stać elementarzem naszego życia, w niej musimy czerpać to zdrowe ziarno. Taki cel ma Kościół św., czytając ją wiernym przy Mszy św., taki cel ma i nasze pismo, jeżeli ją w każdym numerze zamieszcza, nietylko, by miejsce zapełnić. O! nie. Perykopy niedzielne, bo tak się nazywa ewangelja, przypadająca na daną niedzielę, mają bardzo ważne zadanie w naszem życiu duchownem. Drukuje je „Dzwon“ nietylko dla tych, którzy z jakiegokolwiek powodu nie mogli ich w kościele wysłuchać, — lecz podaje wszystkim dla utrwalenia w pamięci. Jakżeż to zbawienne!

Ewangelje niedzielne a raczej wyjątki z 4-rech ewangelij, stosownie dobrane do uroczystości i pór całego roku kościelnego, stawiają nam przed oczy życie P. Jezusa i Jego Boską naukę, a więc łączą naszą myśl z Chrystusem i prowadzą nas za Chrystusem. Jak nie można być katolikiem tylko w niedziele, tak nie można tylko na niedziele mieć zasad ewangelicznych, lecz trzeba je sobie kłaść przed oczyma na każdy dzień. — Niesie tą ewangelję na każdy dzień w dom nasz „Dzwon“, — on pozostaje u nas — można ją i trzeba codziennie przeczytać, by duchem ewangelicznym przepoić nasze myśli, — a w ślad za niemi i czyny nasze.

Jeżeli te same prawdy tyle dusz uświęciły i z nami to uczynią, tylko potrzeba pozwolić im działać w nas. — Czyż byłoby tyle pogaństwa w myślach i w postępowaniu, gdyby szerokie warstwy miały na codzień ewangelję przed sobą i przeżywały ją? Zacznijmy patrzeć na świat, na siebie i obowiązki nasze poprzez zasady ewangeliczne, a odmienimy siebie i świat się odmieni. „Nie może bowiem nikt innego fundamentu założyć niż ten, który założony jest a który jest Chrystus“. Dziś „spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie masz, ktoby rozważał, „chodźmy więc w świetle Ewangelji — a świat nie będzie siedział w „cieniu śmierci“.

X. St. M.

Kalendarz tygodniowy.

5	lutego	niedziela Agaty p. m.
6	„	poniedź. Tytusa b., Doroty p. m.
7	„	wtorek Romualda op.
8	„	środa Jana z Maty w.
9	„	czwartek Cyryla Aleks. b., Apolonji p. m.
10	„	piątek Scholastyki p.
11	„	sobota N. M. P. z Lourdes.

Lekarstwo cudowne w walce z nałogiem.

O tem, jak trudno, jak ciężko walczyć z nałogiem wogóle, a zwłaszcza z nałogiem pijackim, co nietylko w jednostki duszę wżarł się niby rak, ale się wkorzenił w życie społeczeństwa, wiedzą aż nadto dobrze i ci, którzy się z sobą szamocą rozpacznie, by się z sideł tego szatana wyzwolić, i ci, którzy borykając się z nieprawdopodobnemi przeciwnościami, zmagają się z tą plagą w imię idei na to, by na rozwalinach karczmy dnia dzisiejszego szerzyć Królestwo Boże na ziemi... Dla tamtych cała ta sprawa uchodzi za rzecz beznadziejną. Dla nas...

Otóż zanim powiem, — czem jest ona dla nas, opowiem wymowne zdarzenie.

W okresie przygotowań do ogólnopolskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, który w r. 1931 organizowałem w Krakowie, wracałem raz z podróży do Warszawy, a że mam zwyczaj, o ile można pracować w drodze kolejowej, rozłożyłem na stoliku pod oknem plik papierów i zabrałem się do ustalania porządku referatów. Każdy arkusz maszynowego pisma miał nagłówek z tytułem poszczególnej sekcji na kongresie. Te większe napisy rzuciły się w oczy jedynemu w przedziale towarzyszowi podróży, jakiemuś lekarzowi wojskowemu. Obserwując mnie przez czas dłuższy przy robocie, zagadnął wreszcie, co to za wielki zjazd przygotowuję. W odpowiedzi podałem mu komunikat o naszym kongresie. Czytał długo, potem jął zasypywać mnie pytaniami, interesował się nawet szczegółami... A kiedyśmy już do Krakowa dojeżdżali, przedstawił się wreszcie i przeciągłem spojrzeniem, pełnem — zdawałoby się — politowania, w oczy mi patrząc na pożegnanie, powiedział:

— Podziwiam was, że taką będąc w społeczeństwie garstką, tyle wkładacie zapału w sprawę całkiem beznadziejną.

Zgiełk dworca kolejowego rozdzielił nas zaraz i wojskowy pozostał bez mojej odpowiedzi. Mnie w głąb duszy zapadły nie słowa doktora w mundurze, jeno ta niewiara, to zwątpienie... Jakgdyby mi naraz nadzwyczajnie w ręku zaciążyła lekka teka, powlokłem z kolei do miasta swoje zamyślenie smutne w chłód wilgotny wczesnego ranka. Jakże mi ciężko było nieść ów żal serdeczny z powodu szczerego zwątpienia tego poważnego żołnierza - obywatela...

Więc kiedy przekroczywszy wrota kościoła Marjackiego, znalazłem się przed cudownym Krucyfiksem, kędy mimowoli gną się Polakowi kolana, jako w jednem z tych sanktuarjów narodowych, przez które od wieków idą w niebo westchnienia w sprawach publicznych, nie jeno osobistych, — wplótł się mój wzrok w koronę cierniowych promieni wokół Przenajświętszej Głowy, a dusza powędrowała szlakiem minionych wieków Polski szukać odpowiedzi, jaką byłoby trzeba dać tym, co na nasze zmaganie się ze złem — z takiem spoglądają politowaniem.

I na owym gościńcu dziejowym, jaki już ma za sobą nasz naród, dojrzałem tyle momentów tak bezbrzeżnej zaiste beznadziejności, że w nich ratunkiem mógł bywać jeno cud, jeden z takich cudów, jakie w sanktuarjach naszych narodowych budzą wielki szloch ludu i wieńcem wotów coraz gęściej oplatają stare krucyfiksy i sczerniałe Bogarodzicy wizerunki... Aliści pomoc nadprzyrodzona nie przychodziła w odpowiedzi na zwątpienie powszechne, lecz właśnie żar gorącej wiary wyważał wrota, za któremi wybijała godzina Cudu.

Cóż począć, by dziś w społeczeństwie wzbudzić przeświadczenie w świętość naszej sprawy i nie dać mu ani na chwilę wątpić w jej triumf; czem zapobiec tej jego bierności apatycznej, która nie daje mu dostrzec niebezpieczeństwa; czem rozwiać złudzenie, — jakoby wszelkie zabiegi ludzi dobrej woli być miały daremne wobec tego, że pijaństwo jest czemś odwiecznem i nigdy nie zniknie, bo go człowiek się nie wyrzeknie...

Z takich rozmyślań wśród kościelnej ciszy wyrwał mnie dźwięk dzwonka przy sąsiednim ołtarzu Przenajświętszego Sakramentu. Przed okiem zamajaczyły mi białe firanki, spływające na kamienne balaski. Chłód marmurowego stopnia pod kolanami ocknął mnie z bolesnej zadumy... I spłynął mi w duszę mistyczny spokój Eucharystji...

— Jakto — myślałem, odchodząc do domu, — my, którzyśmy przeżyli cud zmartwychwstania narodu z wiekowej mogiły wolności, nie umielibyśmy tchnąć w społeczeństwo wiary, iż zdołamy wyzwolić człowieka z niewoli nałogu? I oto właśnie w walce z szatanem alkoholizmu, który usidłał słabą naturę ludzką, użyjemy i nadprzyrodzonej pomocy.

Klękając u Stołu Pańskiego w świątyni Marjackiej, miałem przed sobą w myśli jeno tę ogromną rzeszę ludzi, którzy we mnie starają się wmówić przekonanie, jakoby praca nasza była daremną... Módlmy się za nawrócenie tych niewiernych. Piekielne bramy ustępują przed naporem modlitwy... Atoli mało tego. Dajmy w rękę broń jeszcze tym, co z piekłem nałogu sami się zmagają i podołać szatańskiej mocy nie umiejąc, upadają w walce i zwątpieniu dają się pochłonąć.

Jest taka broń. Żadne inne społeczeństwo jej nie zna i nie ma poza światem katolickim. Tam w ów poranek, po rozmowie kolejowej z lekarzem wojskowym, klęcząc w cudownym chramie Marji Panny, jasno sobie to uprzytomniłem, że katolik ma do walki z nałogiem rzecz nie do zastąpienia: ten stan Łaski, który nań spływa od białego Opłatka na stopniach Ołtarza.

Nauczmy go z tego korzystać. Ofierze nałogu trudno wytrwać w poprawie. Póki jest pod świeżem wrażeniem cudownego działania Eucharystji, trzyma się zdala od grzechu, lecz rychło potem wraca do niego. Postarajmy się o to, by ten wpływ cudowny nie mijał. Niech zanim go Łaska opuści, następuje ponowne pokrzepienie Chlebem zaziemskim. Wytrwa dzięki tej właśnie Pomocy nadprzyrodzonej. Ludzie, których ta Manna Niebieska codzień karmi i krzepi,— wiedzą, że w taki sposób nigdy ze stanu Łaski nie wychodzą... Wypróbujmy tedy, zali w to samo wzwyczaiwszy nieszczęsną ofiarę nałogu, nie damy jej w ręce broni niezwyciężonej, która nietylko ulgę przyniesie w niedoli zmagania się z nawrotem do grzechu, ale która da odnieść nad nim zwycięstwo...

Opowiadał mi ktoś z Misjonarzy, że pijak pewien stale nawracał się w czasie misyj, ale mu było zadługo wytrwać do nowych misyj...

— A gdybyś go był, ojcze, — spytałem — przyuczył codziennej Komunji świętej...?

— O, toby go wyleczyło z nałogu!

Otóż spróbujmy tego środka w walce z alkoholizmem. W ramach Akcji Katolickiej znalazły się i organizacje abstynenckie. Niechże one właśnie — przy tak bujnym dziś rozkwicie kultu Eucharystji —

szerzą dobrą wieść z ust owego Misjonarza, że jest pewny środek na wyleczenie się z nałogu, a napewne nie spotkają się z tem pełnem politowania zdziwieniem tamtego lekarza wojskowego nad naszym zapałem dla sprawy rzekomo całkiem beznadziejnej.

Kazimierz Kalinowski.

Od 1-8 lutego tydzień przeciwalkoholowy

Na tle kryzysu.

IV. Sprawa przepełnionej szkoły.

Naogół biorąc, nie trzeba już dziś tłumaczyć wartości nauki i wykształcenia. Kto przeciw nim występuje, ten czyni to tylko więcej w rozpaczliwem jakiemś niezadowoleniu chwilowem, a w praktyce inaczej jednak postępuje.

To też szkoły nasze nadal są przepełnione, co odbija się ujemnie na młodzieży, która nie może się należycie wyuczyć. Zwłaszcza na wsi jest to zjawisko powszechne.

„Czwórki szkolne".

Dlatego należałoby wrócić do doświadczeń, jakie poczyniła Macierz Szkolna pod zaborem rosyjskim, ucząc i kształcąc w czwórkach szkolnych. Skoro dziś tyle jest inteligentnych i wykształconych osób po wsiach, tych niedokończonych studentów i seminarzystów lub ukończonych nauczycieli i nauczycielek, akademików lub absolwentów uniwersytetów bez posad, przeto bardzo łatwo możnaby szkoły odciążyć, tworząc lekcje grupowe, w których 4—10 dzieci kształciłoby się w warunkach lepszych, niż w szkole, w przepełnionych klasach. Za niewielką zapłatą, nawet naturaljami lub w pierwszym rzędzie niemi (żywność, mieszkanie, utrzymanie i t. p.), szereg najlepszych i zdolnych osób, co muszą przymierać głodem, zgodziłoby się podjąć się kształcenia i wychowywania dzieci w podobnych grupach. Mieliby zatrudnienie i zapracowane jakieś warunki znośniejszego bytu. Rodzice zaś dzieci, wychowywanych grupowo, wspólnie starają się o utrzymanie tych nauczycieli swych dzieci, co ich kosztuje niewiele. Zwłaszcza rodzice dzieci słabszych w naukach ratują je w ten sposób od bezpłodnego męczenia się w szkole, a często od zepsucia.

Korzyści grup wychowawczych.

Tego rodzaju próby rozwiązania trudności z wykształceniem dzieci stosują gdzie niegdzie sami nauczyciele, n. p. w t. zw. świetlicach zatrudniając, za swoje pieniądze nawet, zastępców swych, byle tylko umniejszyć sobie ciężaru dzieci, uniemożliwiających normalną naukę. Podobnie czasem grona osób w celach doświadczeń wychowawczych organizują lekcje zbiorowe uzupełniające na okres wakacyj czy feryj świątecznych i t. p. Mogą to uczynić też rodzice, dbali o dobre wychowanie i wykształcenie swych dzieci. Tworzy się stypendja na ten cel.

A cóż dopiero mówić o korzyściach tych dzieci, które czują się swobodnie i bez żadnych obaw zwierzają się ze swych trudności w nauce lub nawet, co najważniejsze, odkrywają swe braki i starają się znaleść na nie radę.

Sam miałem sposobność przyglądnięcia się wynikom tego rodzaju metody, zorganizowawszy podobne lekcje dokształcające w Wadowicach (jeszcze jako państwowy nauczyciel).

Wszak dlatego, że dziś kryzys, nie możemy porzucać nauki i wychowania; gdy państwo kurczy swój budżet szkolnictwa, społeczeństwo musi zaradzić brakowi szkół i przepełnieniu w istniejących. Przytem pomaga się w rozwiązaniu kwestji bezrobocia i niezadowolenia o tyle, o ile jest to w naszej mocy.

Stypendja.

Kilka osób bogatszych a obywatelsko nastrojonych może drogą składki tworzyć fundusze stypendjalne na te i podobne cele. Często nie potrzeba wielkiego wysiłku finansowego. Często 20—30 zł. miesięcznie utrzymuje takie kursa z pożytkiem dla dzieci i z korzyścią materjalną dla uczącego.

Jeżeli dziś skarżymy się często na brak odpowiednich ludzi do kierowania n. p. S. M. P., to podobnie często sprawa da się prosto rozwiązać utworzeniem stypendjum niewysokiego, które jednak stanie się dla niejednego z inteligentów podstawą egzystencji, który będzie już mógł poświęcić wiele czasu sprawom S. M. P.

Podobnie w Akcji Katol. możnaby nieraz utworzyć stypendja dla osób, które nadają się z wykształcenia i moralnej jakości do takiej pracy. Wtedy mielibyśmy dosyć ludzi, wobec których niktby nie wyśmiewał Akcji Katol., że w niej tylko wymaga się czegoś, ale nigdy się nikt o pracownika katolickiego nie zatroszczy; nie zapyta się, czy on właśnie ma z czego żyć!

Ale bo na punkcie tej kwestji mamy naogół takie pojęcia, jak ci, którzy uważają n. p. za niewłaściwe, jeżeli kupcowi chrześcijańskiemu da się rabat od sprzedaży różnych biletów, nalepek, odznak i t. p., przeznaczonych na katolicką jakąś uroczystość. Według nich powinni to robić zadarmo...

Dr. Eug. Jelonek.

KRÓLOWA JADWIGA.

I.

* * *

Dnia 5 listopada 1370 roku zakończył życie król Kazimierz Wielki, ostatni król Polski z rodu Piastów. Rządy w państwie polskiem objął natychmiast niemal, przybyły na pogrzeb zmarłego króla, siostrzeniec jego Ludwik — król węgierski. Takie i tak szybkie załatwienie sprawy następstwa tronu nie zdziwiło nikogo, gdyż rzecz sama była już poprzednio, za życia jeszcze Kazimierza dokładnie ułożona, a sam Ludwik jako syn siostry zmarłego Króla liczyć się mógł za członka rodziny Piastów. Niestety, nie zawsze kombinacje i układy dynastyczne wydają upragnione skutki i rezultaty. Nowy król, choć w zasadzie tęgi i wielki organizator i dzielny, oraz rozumny monarcha nie był dla Polski dobrym władcą. Nie mógł nim być, gdyż mając pod swą władzą dwa państwa, Polskę i Węgry, przebywał głównie na Węgrzech, zdając rządy w Polsce w ręce niezawsze starannie dobranych namiestników. Widzieli przyczynę tego zła mądrzy panowie polscy, wychowani w zasadach rządzenia jeszcze przez Kazimierza Wielkiego — to też, kiedy zaczęto myśleć o następstwie tronu po królu Ludwiku, jednomyślnie uznali Polacy prawa do tronu polskiego dla dzieci Ludwika pod wyraźnym jednak warunkiem, że przyszły król stale i wyłącznie mieszkać

będzie w Polsce. Tymczasem Ludwik Węgierski nie posiadał synów i sprawa następstwa stawała się zgoła niepewną. Wówczas to Polacy zgodzili się na to, by królem w Polsce została jedna z trzech córek Ludwika. Tak się też stało. Po śmierci Ludwika Węgierskiego w 1382 r. naznaczoną na tron polski została najmłodsza córka Jadwiga, licząca wówczas zaledwie dziesiąty rok życia. Ze względu na dziecinny wiek królewny, pozostawała jeszcze Jadwiga — na prośby swej matki dwa lata na Węgrzech. Dopiero po długich i przewlekłych staraniach stanęła królewna Jadwiga 13 października 1384 r. w Krakowie, a w dwa dni później dwunastoletnia zaledwie dziewczynka ukoronowaną została w Katedrze na Wawelu na „króla“ Polski.

Ofiara serca.

Nie przeczuwało to dziecko jeszcze podówczas, że władać mu przyjdzie dużym, obcym sobie narodem, z którym łączyły ją zaledwie nikłe węzły krwi pradziadowskiej. Na zabawach, radości, w otoczeniu przepychu i zbytku płynęły dotychczas jej lata dziecięce, spędzone na dworze swego ojca, — najpotężniejszego niemal władcy ówczesnej Europy. Lecz dzieci królewskie zwłaszcza w tych czasach prędko przestawały być dziećmi. Wcześnie już uczono je przyszłych obowiązków, wskazywano, że mają zasiadać na tronach, rządzić państwami i narodami. Zaledwie piąty rok życia liczyła Jadwiga, kiedy ojciec jej na zjeździe politycznym w Hainburgu obiecał jej rękę (naturalnie po dojściu Jadwigi do odpowiedniego wieku) młodemu książęciu austrjackiemu, jak wówczas mówiono rakuskiemu, Wilhelmowi. Takie zaręczyny nieletnich dzieci były bez jakiegokolwiek prawnego znaczenia, zwano je jednak szumnie zaślubinami, choć zerwanie ich nie pociągało za sobą przekroczenia praw Boskich i kościelnych. Skoro więc Jadwiga znalazła się w Polsce, oczekiwała tylko na przybycie Wilhelma, by owe dziecinne śluby zamienić na prawdziwy i trwały już związek małżeński. Inaczej jednak potoczyły się losy królewny. Panowie polscy ukoronowali wprawdzie Jadwigę na „króla“, pragnęli jednak dać jej za męża Jagiełłę, kniazia sąsiedniej Litwy, obawiając się zgubnych dla Polski wpływów niemieckiego księcia Wilhelma. Skoro więc Wilhelm przybył do Krakowa, by połączyć się z Jadwigą, nie dopuszczono księcia na Wawel. Oburzenie Jadwigi nie miało granic; buntując się całą swą osobą przeciw narzucanemu małżeństwu z trzy razy od siebie starszym poganinem, Jagiełłą, przemocą, wyłamaniem zamkniętej z rozkazu panów furty wawelskiej chciała utorować sobie drogę do ukochanego Wilhelma. W ostatniej niemal chwili ręka jej cofa się, — Jadwiga wraca do zamku i godzi się na związek małżeński z Jagiełłą.



Królowa Jadwiga.

Skąd ta przemiana w duszy tego dziecka — kobiety, gdzie szukać powodów rezygnacji z osobistego szczęścia, wyrzeczenia się własnych pragnień, poświęcenia swej osoby? Czy Jagiełło może ująć sobie czem młodą, piękną królowę, że wolała jego za męża niż dawnego towarzysza zabaw dziecinnych Wilhelma? Przyczyna tego kroku w życiu Jadwigi inną była. Jagiełło za cenę ręki polskiej królowej obiecywał przyjąć chrzest święty wraz z całą swą rodziną, wraz z całą Litwą; ceną ofiary osobistego szczęścia Jadwigi było światło Wiary prawdziwej dla tysięcy pogańskich Litwinów. Za tę cenę zrezygnowała Jadwiga z osobistego szczęścia. Jak prawdziwy Apostoł — misjonarz oddała całą siebie dla idei chrześcijaństwa.

Apostolska działalność.

12 lutego 1386 r. przybył Jagiełło do Krakowa, 15 lutego został ochrzczony, 18 lutego odbył się ślub Jagiełły z Jadwigą. Bezpośrednio niemal po uroczystościach weselnych przystąpiono do chrztu Litwy. Z początkiem 1387 roku udaje się król na Litwę, gdzie szybko i sprawnie przeprowadza akcję chrystjanizacyjną. Litwini masowo przyjmują Wiarę Katolicką, powstają pierwsze parafje, sam Władysław Jagiełło przekłada na język litewski słowa Modlitwy Pańskiej, Składu Apostolskiego. Lecz Jadwiga wzrokiem swym sięga dalej. Nie wystarcza jej dorywcze schrystjanizowanie Litwy, — pragnie ona z podziwu godną dla jej młodocianego wieku roztropnością utrwalić Katolicyzm Litwy. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że tylko tubylczy, krajowy kler zdoła wykończyć i utrwalić misyjną pracę, zakłada w Pradze przy tamtejszym uniwersytecie kollegjum, czyli seminarjum duchowne dla litewskich kleryków, by umocnieni w zasadach prawd Wiary katolickiej mogli skutecznie pracować na swej rodzinnej ziemi.

Gorące serce Jadwigi troszczy się również o schizmatyckich Rusinów. Na Kleparzu obok Krakowa w 1390 r. zakłada Jadwiga nowy klasztor Benedyktynów słowiańskich, sprowadzając tam duchownych słowiańskiego obrządku, by później móc ich użyć do misyjnej pracy nad połączeniem odszczepieńczych schizmatyków z prawdziwym Kościołem. Nie doczekała Jadwiga rezultatów swych starań, gdyż dopiero w dwieście lat później w 1596 roku w Brześciu Litewskim zawartą została Kościelna Unja, która połączyła na nowo schizmatyków z Katolickim Kościołem.

Zasługi Jadwigi na polu politycznem.

Nie wyczerpała ta apostolska działalność królowej ogromu jej zasług wobec polskiego narodu. Jadwiga nie stroniła od spraw politycznych. Często brała w nich udział, działając zawsze skutecznie dla dobra polskiego państwa. W pierwszych zaraz latach panowania udała się na czele orszaku panów polskich na Ruś Czerwoną, która w ostatnich latach odpadła od Polski. Mądrem swem stanowiskiem, dobrocią i taktem odzyskała utracone ziemie, a nawet odległy wojewoda mołdawski, Piotr, przybył dobrowolnie do Lwowa i złożywszy hołd Jadwidze poddał swe księstwo pod zwierzchnictwo Polski.

Jadwiga prowadziła niejednokrotnie układy z Krzyżakami. I ci przebiegli rycerze uznawali zawsze słuszność zdania polskiej Królowej. Dążąc do pokojowego załatwiania sporów, odwlekała Jadwiga wiszącą katastrofę wojny polsko-krzyżackiej. Również i w sto-

sunku do Litwy umiała zająć zdecydowane stanowisko, tak że burzliwy Witold, brat stryjeczny Jagiełły i wielki książę Litwy, wobec jej jednej tylko hamował swe buntownicze zapędy. Skutki jej mądrej polityki sięgnęły dalekich czasów. I historycy przyznają dziś otwarcie, że wiele z świetnych kart dziejów Polski w wiekach następnych — Jadwidze zawdzięcza swój początek. I dziwić się można, że tyle dokonała. Ale nie zdziwi się ten, kto wie, że Jadwiga stale czerpała siłę do swych czynów tam, gdzie prawdziwa moc, mądrość i potęga jest ukryta. Długie godziny rozmyślań i modlitwy przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela były szkołą czynów dla Jadwigi. Tam czerpała siły, a pracując stale z Łaską Bożą i poddaniem się świętej Woli Stwórcy, — mogła rzeczywiście dokonać dzieł, przerastających swym ogromem czysto ludzkie siły słabej kobiety.

(Dokończenie nastąpi) *Dr. M. W.*

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Odjazd z Lourdes

Przy odjeździe z Lourdes sztuką nielada było pomieścić się w wozie kolejowym, bo choć wyliczone były miejsca dla wszystkich uczestników według zapewnień kierownictwa pielgrzymki, a tu ani rusz, nie można wszystkich pomieścić. Wszędzie powiadają, że miejsca zajęte. Rozdano na dworcu „suchą kolację“, chociaż było i wino w butelkach, — jak kto wolał — butelka na dwóch, lub mała na poszczególną osobę.

Odjeżdżamy w kierunku wschodnim, kierując się na francuską riwjerę. W sercach uwozi się jedno z najmilszych wspomnień — z miejsca objawienia się Niepokalanie Poczętej. Może w pierwszej chwili przy dość silnem zmęczeniu nie czuło się takiej tęsknoty za tem pięknem pod każdym względem miejscem, co później w dalszej drodze, gdy myśl ulatywała ku Grocie do Lourdes!

Jazda przez riwjerę zaczęła się właściwie dopiero w Marsylji. Tymczasem droga do Marsylji — a i później wypadła w nocy, wobec tego straciło się wiele na wrażeniach z krajobrazu. Straty te o tyle wyrównały się, że już przez właściwą riwjerę ku Nicei jechaliśmy za dnia tak, że około południa znaleźliśmy się w Nicei.

Nicea.

Jak na początek Nicea okazała się b. niegościnna, bo na nasz przyjazd całkiem się rozpłakała, zamiast przyjmować nas z uśmiechem, wszak to jej interes, z tego głównie żyje, jak elegancka szynkarka francuska, która wszystko dobre ma dla swych gości.

Lało więc jak z cebra, — mówiąc po naszemu, choć naogół goście min całkiem nie tracili, krzepiąc się nadzieją prędkiego wypogodzenia.

Istotnie w kilka kwadransów — Nicea uśmiechnęła się do nas; osuszyła obfite zły deszczu, przybierając swój piękny, wesoły wygląd.

W Nicei mieliśmy dostatecznie odpocząć po trudach podróży, aby za 2 dni wyruszyć w dalszą drogę przez riwjerę włoską, północną Italję, aż do Polski, za którą już się wielu stęskniło.

Chociaż pięknie było na dworze, dzień pogodny, większość jednak spała rozmieszczona, aż w trzech hotelach. Trzeba wspomnieć, że mimo ulewy na dworzec przybył konsul polski oraz wiele osób z Polonji Nicejskiej, która b. serdecznie nas przyjęła. Później jednak z żalem się dowiedzieliśmy, że wśród mieszkających w Nicei Polaków panują jakieś zgrzyty, nieporozumienia. Że też nasi rodacy to chyba nigdzie w harmonijnej zgodzie żyć nie potrafią, czy nie chcą!

Po odpoczynku mieliśmy udać się do słynnego księstwa Monaco, słynnego ze swej małej stolicy Monte Carlo, w której mieści się na cały świat głośna i znana jaskinia gry. — O Monte Carlo jednak później. Na drugi dzień była niedziela, więc trzeba było zrana odprawić Mszę św. Kilku nas udało się do kościoła św. Piotra, położonego tuż obok plaży, bo jakich stokilkadziesiąt metrów od brzegu morskiego, wzdłuż którego ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów śliczna, szeroka ulica tak jezdna jak również szeroki trotuar, zwany promenadą angielską (Promenade des Anglais).

Plaża.

Tutaj to koncentruje się większość życia nicejskiego w ciągu sezonu. Tem więcej, że zaraz poniżej z trotuaru schodzi się na plażę, z której korzystają kuracjusze i niekuracjusze.

Zabawną historję z naszego pobytu z plaży, jaka przydarzyła się paru kompanom z naszej pielgrzymki, podam już w następnym numerze. Bardzo pocieszna i rzewna, a nawet smutna trochę historja, jakby to powiedział K. Makuszyński. *C. d. n.*

W sprawie bezbożnego odczytu w Jaworznie.

W związku z notatką „Pod osłoną policji“, zamieszczoną w naszem piśmie (nr. 4. 1933. str. 52.) z całą przyjemnością dowiadujemy się, że wspomniany odczyt, który wywołał wielkie a słuszne oburzenie katolików, odbył się w Jaworznie nie w sali miejscowego „Strzelca“, lecz w „Domu Legjonowym“, który jest obecnie wydzierżawiony. Dzierżawca „Domu“ wynajął ten lokal p. Długoszewskiemu, względnie **tamtejszej Frakcji Rewolucyjnej**, nie wiedząc, jaka będzie treść referatu, bo temat referatu był „Hiszpanja“.

Donoszą nam również, że stosunek jaworznickiego „Strzelca“ i „Legjonistów“ do Kościoła jest zupełnie poprawny.

Katoliccy właściciele sal — jak z powyższego widać — powinni usilnie czuwać nad tem, komu w swoich domach dają gościnę, czasem bowiem, nawet bez złej woli, mogą sprawie katolickiej oddać najgorszą przysługę — jak to miało miejsce w Jaworznie.

80.344 Jest to liczba obiadów, które Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy wydał nierejestrowanym najuboższym, w czasie od listopada 1931 r. do 21 stycznia b. r.

Liczba wydanych obiadów jest najlepszym dowodem, że każdy grosz, na ten cel złożony do rąk Komitetu, będzie użyty jak najlepiej. Komitet funduszów rezerwowych nie posiada, a do wiosny jeszcze daleko. Liczy tylko na wypróbowaną ofiarność chrześcijańskich serc, które nie pozwolą ludziom marnieć z głodu. Przez cały miesiąc luty, po wszystkich domach i lokalach całego Krakowa będą zbierane na ten cel ofiary. Osoby zbierające będą zaopatrzone w imienne legitymacje z pieczęciami i podpisami Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowegp i Starostwa grodzkiego. Ofiary składać można również w Urzędach parafjalnych, zakrystjach, w administracjach pism, oraz na konto PKO. nr. 405.825. Niepotrzebną i starą odzież, bieliznę dla biednych przyjmuje Kongregacja Pań Dzieci Marji (Plac Jabłonowskich l. 3, I. p.), w razie życzenia Komitet zgłosi się sam po odbiór deklarowanej odzieży.

Ułatwijmy pozostającym w niedoli bliźnim przetrwanie najgorszych miesięcy zimowych! A upoważnionych kwestarzy przyjmijmy nie jak natrętów, lecz jako wysłańców samego nakazującego miłosierdzie, Chrystusa!

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Aczkolwiek członkowie Akcji Katolickiej winni się interesować całym Kościołem Chrystusowym, i wszystkiemi jego sprawami, to jednak przedewszystkiem wypadnie im prowadzić i pokochać pracę katolicką na tym zagonie Kościoła św., jakim jest ich własna parafja. Jej muszą poświęcać dużo uwagi, ją muszą głęboko przeorać pługiem swoich wysiłków, by ziarno Chrystusowej siejby głębokie w niej zapuściło korzenie. Nie od rzeczy zatem będzie, sądzimy, podać tu poniżej za wychodzącym w Poznaniu organem Akcji Katolickiej (ze stycznia 1933 r.) uwagi na temat co to jest parafja.

Co to jest parafja?

Czy to tylko nasz Dom Boży ze mną, waszym księdzem proboszczem, z cmentarzem i plebanją, z organistą i kościelnym, z bractwami, obrazami, feretronami i świecami, a potem z parafjanami? Pewnie, że te rzeczy należą do parafji, i zazwyczaj w każdej to wszystko się znajduje. Więc jest w niedzielę i święta prymarja i suma, albo tylko suma; są nieszpory, jest odpust, są pogrzeby i śluby, są procesje i nabożeństwa. Nie należy jednak myśleć, że skoro to wszystko jest, to już nic innego nie potrzeba, żeby parafja była taka, jaka powinna być.

I tu już może niejeden zada mi pytanie: „A czegóż to jeszcze potrzeba"? Na to odpowiem tak: potrzeba jeszcze duszy. I zaraz to wytłumaczę, gdy powiem krótko i węzłowato, że **parafja katolicka powinna wyglądać podobnie, jak porządna, wzorowa i dobra rodzina**. A kiedyż to rodzina jest dobra i wzorowa? Czy do tego wystarczy sam ojciec z matką, z dziećmi, z domem i majątkiem? Nie, bo to jest dopiero jakby ciało rodziny. Dopiero gdy do tego dołączy się dusza, rodzina staje się tem, czem powinna być. A duszą rodziny jest jedność, zgoda i miłość wszystkich razem. Duszę rodzina ma dopiero wtedy, gdy się wszyscy szanują, kochają, pomagają sobie; gdy wszyscy dla rodziny pracują i zabiegają, o sprawach wspólnych myślą, o nie się troszczą, o honor wspólny dbają, honoru tego rodzinnego przed drugimi bronią, o przyszłości myślą, nie pozwalają na uszczerbek majątku rodzinnego, pamiątki rodzinne mają w poszanowaniu, bo przecież wszystkim miłe i drogie są przed innemi te kąty rodzinne i każdy najlepiej się czuje wśród swoich i nie ucieka od nich, lecz w ich towarzystwie przebywa.

Zdaje mi się, że nasza parafja nie jest jeszcze tak wzorową rodziną. Do tego, żeby ją nazwać można było rodziną, jest dość daleko. Brakuje w naszej parafji duszy. **A duszą parafji jest zgoda, jedność i wspólna troska oraz wspólny honor.**

Potrzeba jest, żeby w parafji nietylko waszego księdza proboszcza bolała głowa o sprawy parafjan, a więc o sprawy wasze, lecz żeby było tak, jak jest w dobrej rodzinie. W dobrej zaś rodzinie nie znajdzie się chyba żadne takie wyrodne dziecko, któreby powiedziało: „A cóż mię to obchodzi, co będziemy jeść, co będziemy pić, albo czem się będziemy odziewać? Od tego jest ojciec, żeby o tem myślał". Takiego syna, albo taką córkę, coby tak mówili, każdy nazwałby niegodziwem dzieckiem. Bo przecież o dobro rodziny wszyscy powinni się troszczyć, nietylko ojciec i matka, ale także dzieci. Pewnie, że ojciec i matka mają od Boga przykazanie, żeby zabiegali około wychowania i wyżywienia dzieci i około wszystkich spraw rodzinnych. Oni też mają po to rozum i lata, a Pan Bóg daje im pomoc i łaskę w tym celu. Ale z tego przecież nie wynika, żeby synom i córkom wolno było wszystko spychać na ojca i matkę, lecz każde dobre dziecko stara się spędzić rodzicom troskę, pragnie odgadnąć ich myśli, wyczytać im z oczu to, czego sobie życzą i pomagać im we wszystkiem. Dobre dziecko wie, że Pan Bóg tak chce, i ostatecznie wszystko to na dobre wychodzi całej rodzinie.

Ojcem i matką w parafji tutejszej z woli Chrystusa Pana jestem ja, wasz proboszcz, wy zaś, kochani parafjanie, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty, razem ze mną powinniście stanowić rodzinę Bożą. Bożą nazywam tę rodzinę parafjalną dlatego, ponieważ nie chodzi w niej o sprawy doczesne, lecz o sprawy Boże, o zbawienie dusz.

Skoro tedy parafja ma być rodziną, to parafjanie nie powinni być czemś osobnem, a duszpasterz znowu czemś osobnem, bo w rodzinie tak jest, że wszyscy stanowią jedność pod przewodnictwem ojca i matki. Dlatego nie powinno się dziać tak, jak się to nieraz dzieje w naszej parafji, że na kazanie w niedzielę i święta przyjść to jeszcze przyjdziecie i kazania wysłuchać wysłuchacie, ale potem jak tydzień długi nie dbacie o to, co ks. proboszcz powiedział, i nie pytacie się o to, czy się tak robi, jak ks. proboszcz przykazał. A czemóż to niektórzy parafjanie tak postępują? Bo swego duszpasterza nie uważają za swego duchownego ojca, lecz za takiego człowieka, który po to jest, żeby gadał swoje, a oni mają prawo robić swoje. Tymczasem wobec duszpasterza obowiązuje czwarte przykazanie boskie: „Czcij ojca twego"... gdyż duszpasterz jest duchownym ojcem całej parafji i każdego człowieka w parafji...

Co więcej: trafiają się nawet tacy, co w swoim ks. proboszczu chcieliby widzieć raczej swego wroga, a nie ojca swoich dusz. Często zdarza się, że niektórzy parafjanie jakby się uwzięli i zmówili, żeby swojemu ks. proboszczowi robić na złość...

A przecież w rodzinie powinno być inaczej. W rodzinie jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Szczególnie zaś dobrzy synowie nie pozwolą nigdy na to, żeby kto ojcu „wlazł" na honor. Może się czasem synowi lub córce nie podoba, że ojciec lub matka tak albo owak rozkazali. Dobry syn i dobra córka jednak nie będą szemrać głośno, nie będą wymyślać, nie będą się boczyć, lecz uszanują wolę rodziców, wiedząc, że jednak tak być powinno jak chce ojciec i matka.

W parafji, gdzie parafjanie uważają się za rodzinę bożą, wszyscy dbają o to, żeby było dobrze a nie zwalają tego na jednego i samego duszpasterza. W parafji takiej wszyscy razem się cieszą, gdy widzą, że jest dobrze, a smucą się, gdy jest niedobrze. Jedni drugich upominają życzliwie, a nie ruszają obojętnie ramionami jak Kain: „A co mnie to obchodzi, czy ja to stróżem jestem brata mego"?

W parafji, która się za rodzinę bożą uważa, parafjanie chętnie idą na rękę swemu duszpasterzowi, służą mu chętnie pomocą, gdy zarządzi to i owo, i cieszą się, że mogą coś uczynić, co parafji może przynieść zaszczyt i korzyść.

Piękna to zaiste myśl: parafja razem ze swym duszpasterzem zgromadzona jak jedna rodzina boża, jak ta jedna czeladka około swego niebieskiego Go-

spodarza i Pasterza dusz naszych, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, tuląca się pod płaszcz Matki i Królowej naszej, Najświętszej Marji Panny.

Piękna to myśl... Dawniej tak bywało po parafjach naszych. Teraz to idzie w niepamięć, i parafja rozbija się jakoś...

Przywrócić parafji dawny charakter rodziny bożej, to jest jednem ze zadań Akcji Katolickiej.

Karnawał idzie

Dla wielu Czytelników i Czytelniczek Dzwonu, zwłaszcza dla starszych, słowo „karnawał" czyli jak się gdzieniegdzie mówi „zapusty", nie istnieje. Każdy ich dzień tak jest zapełniony zawodową czy domową pracą, że prawdziwą ich karnawałową rozrywką jest chwila odpoczynku w domu, w gronie rodzinnem. Zwłaszcza w niedzielę, po nabożeństwie i domowych niezbędnych zajęciach chętnie biorą w rękę różaniec książkę jakąś dobrą, czy gazetkę, czy zasiędą do pogawędki, by w ten sposób odpocząć i pożytecznie czas spędzić. Tak spędzają wolne chwile przedewszystkiem starsi. Młodzi oglądają się także za innemi rozrywkami, przemyśliwują o wieczorkach tanecznych. Czy im to można brać za złe? Zasadniczo nie.

Czy katolicy mogą brać udział w takich zabawach? Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że niekażda zabawa jest grzechem. Czy ona jest dobrą czy złą, to zależy od okoliczności, w jakich się odbywa. 1) **Kto** urządza zabawę? Jeśli zabawę urządza grono osób znanych z lekkiego, a nawet grzesznego życia, to także zabawa przez nie urządzona nie obejdzie się najczęściej bez grzechu ciężkiego. Katolikom na takie zabawy chodzić nie wolno. 2) **Gdzie?** Katolicy powinni się bawić raczej w domach parafjalnych czy katolickich, a nie w karczmach w pijackiej atmosferze. Gdzie alkochol płynie i z „czupryn się dymi", niebezpieczeństwo grzechu się zdwaja, gdyż człowiek podniecony trunkiem łatwo podepcze wszelkie przykazania i do wszystkiego jest zdolny. Częste zabójstwa na weselach i zabawach świadczą o tem najwymowniej. 3) **Towarzystwo** powinno być starannie dobrane, zaproszone, a nie zebrane z ulicy, bo wtedy nie może być mowy o dobrej, chrześcijańskiej zabawie. 4) **Czas zabawy.** Zabawa w żaden sposób nie powinna przeszkadzać w wypełnianiu przykazań boskich, kościelnych („czas zakazany") i obowiązków. Nie dla katolików jest zabawa, zaczynająca się w sobotę, a trwająca w niedzielę czy święto długo w noc, a nierzadko do rana. Taka zabawa naraża na zaniedbanie wysłuchania obowiązkowej Mszy św. (Dość często można widzieć po miastach ludzi bladych, zaspanych, „słuchających" Mszy św. Chwalebna to obowiązkowość, ale trudno wierzyć, że Msza św. jest wtedy wysłuchana z należytem skupieniem, uwagą i powagą. Ot, byle odsiedzieć czy odrzemać!) O ile zabawa jest przed świętem trzeba ją rozpocząć wcześnie i przed północą ukończyć. O ile jest w święto, to żadną miarą nie powinna się odbywać przed południem. O ile zabawa ma być zabawą, a nie pracą i przeszkodą w wykonywaniu obowiązków, to 3-5 godzin powinno zupełnie wystarczyć. 5) **Stroje** na zabawach tanecznych winny być skromne, by nie drażnić i kusić. 6) **Rodzaj tańców.** Nieraz już nasi Arcypasterze mówili i pisali o niebezpieczeństwach płynących z „nowoczesnych tańców", które są obliczone na zmysłowe drażnienie i zachęcanie do grzechu. Dość powiedzieć, że udział w takich tańcach zmysłowych lub wprost nieprzyzwoitych jest bliską okazją do grzechu ciężkiego. Raczej podtrzymać nasze tańce narodowe, które są piękne i wesołe, więcej dają ruchu, a mniej zmysłowe, niż różne tańce nowe, murzyńskie, obfitujące w zupełnie niedwuznaczne gesty. 7) **Opieka starszych.** Jest to sprawa chyba, że najważniejsza. Zabawa pod opieką starszych, poważnych i trzeźwych ludzi, nie przerodzi się w orgję. Dlatego ojciec czy matka powinni sobie uważać za święty obowiązek, pójść ze swym synem czy córką na zabawę, towarzyszyć im w niej i powrócić razem z nimi do domu. Niech widzą jak się ich dzieci bawią, niech nad nimi i wtedy czuwają, a zapobiegną niestosownym znajomościom, i nocnym „odprowadzaniom" do domu, co dla młodych, rozmarzonych ludzi nie jest bez poważnego niebezpieczeństwa. Dzieci zaś powinny się na zabawach tak zachowywać, by nie potrzebowały się wstydzić nietylko oka rodziców, ale i oka Bożego, który każdej chwili może ich powołać przed Swój sąd.

Zbytecznem dodawać, że krzyki i śpiewy nocne powracających z zabaw, nie licują zupełnie z godnością chrześcijanina. Nie trzeba też chyba przypominać, że zabawy taneczne nie powinny się odbywać często, bo celem życia nie jest zabawa, lecz praca pożyteczna dla Boga, dusz i bliźnich.

Pod koniec trzeba przypomnieć członkom Żywego Różańca, § 5 ich regulaminu, który poleca im starać się o to, „by zabawy, wesela i rozrywki odbywały się w sposób chrześcijański i kulturalny".

Z kroniki Żywego Różańca.

Kraków-Salwator. Dobrą sposobnością do wyrobienia i podtrzymania ducha jedności i miłości wśród członków Żywego Różańca jest uroczystość „opłatka". To właśnie miały na myśli Róże Niewiast i Panien parafji Najśw. Salwatora w Krakowie na Zwierzyńcu, kiedy w niedzielę 29. stycznia b. r. urządziły wspólny opłatek w pięknie ubranej sali parafjalnej. (Myśli się już o nowej znacznie obszerniejszej). Członkiń Żywego Różańca przybyło ponad 80, z ks. moderatorem Zastawniakiem i zelatorkami; z innych organizacyj parafjalnych jako delegaci przybyli pp. Złamal i Dudek starszy oraz podstarszy Bractwa św. Anny, i p. Złamal (młodszy) prezes chóru parafjalnego. — Na wstępie odśpiewano kolędę (zaznaczyć należy, że do podniesienia poziomu śpiewu kościelnego niemało przyczyniły się wydane przez ks. Zastawniaka, tanie zeszyciki pieśni kościelnych. Ks. Kanonik St. Pilchowski, proboszcz parafji, we wstępnem przemówieniu złożył zebranym życzenia, podkreślając, że jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość w tutejszym Żywym Różańcu. Wspominając o apostolskiej pracy świeckich skierował do sióstr dwie prośby; 1) by starały się gorliwie o to, by w ich otoczeniu nikt nie umierał bez zaopatrzenia św. Sakramentami i 2) by w razie odszukania starszych osób, które nie były jeszcze u Spowiedzi i Komunji św. (niestety w miastach nie należy to już do rzadkości), kierowały je do duszpasterzy, względnie do sióstr zakonnych, i w ten sposób starały się tych zaniedbanych duchowo katolików, pociągnąć do życia z Chrystusem. Przypomniał też Ks. prepozyt potrzebę chrześcijańskiego miłosierdzia i z radością stwierdził, że parafja Zwierzyniecka jest w tej sprawie bardzo ofiarną. Po wspólnem połamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie życzeń, odśpiewano szereg kolęd. Teraz ks Wł. Długosz sekr. Rady Dek. A. K. przemówił o potrzebie zorganizowanej i zgodnej pracy w Akcji Katolickiej. Nastąpiły przemówienia ks. prof. Brzostka, p. Złamala (starszego) i udatne deklamacje pp Michniakówny, Lipkówny i Bigdówny. — X. Kan. Pilchowski rzucił myśl doraźnej składki na najbiedniejszych, żywionych przez Krak. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy. Choć nieprzygotowani na zbiórkę, zebrani złożyli sporą sumę, bo 32.55.

Warto podkreślić świąteczny i miły nastrój, jaki panował wśród zebranych oraz troskliwe zabiegi Zarządu i gospodyń wieczoru, by gościom nie brakło chleba ni soli. Nie brakło nawet i słodzych od soli rzeczy, bo o wszystkiem troskliwie pomyślano. Niech to wspomnienie, poświęcone miłemu w chrześcijańskim duchu prowadzonemu zebraniu, będzie zachętą dla tych, co osamotnieni, czy rzuceni na bruk wielkiego miasta, szukają dla siebie życzliwych serc. Znajdą je w Żywym Różańcu i w innych stowarzyszeniach katolickich. *Uczestnik.*

KRAKÓW

OO. JEZUICI PRZY KOŚCIELE ŚW. BARBARY.

(1583—1933)

Dnia 8-go lutego 1933 r. upływa 350 lat jak OO. Jezuici objęli w posiadanie kościół św. Barbary. Podajemy krótki rys tego wydarzenia. Już w Polsce mieli OO. Jezuici 4 domy, w Brunsberdze, w Wilnie, w Poznaniu, w Jarosławiu, a piąty w Przemyślu zamierzali otworzyć, gdy tymczasem w Krakowie, w stolicy państwa nikt nie myślał o osiedleniu OO. Jezuitów prócz Ks. Kanonika Płazy, proboszcza przy kościele św. Szczepana; — pragnął on sprowadzić ich z Brunsbergi, znosił się w tej mierze z biskupem warmińskim Kromerem, ale dla braku ludzi nic nie wskórał.

Nie ustając w swych dążnościach, Ks. Płaza udał się z prośbą do Ojca Antoniego Possevino, który przybył pierwszy raz do Polski w czerwcu 1578, aby zdać sprawę królowi ze swej legacji do króla szwedzkiego Jana III. Zdziwiło O. Possevino to, że w stolicy królestwa, Jezuici swego domu nie mają i nieznani są prawie, — przyrzekł więc Ks. Płazie spełnić jego życzenie.

Kiedy Possevino jechał na wiosnę 1579 do Szwecji, jako legat i wikarjusz apostolski do krajów północnych, przywiózł ze sobą Ojców: Alojzego Odescalchi i Bazylego Cerima, Włochów, dla Krakowa i oddał ich na usługi i w opiekę Ks. Płazy. W Poście 1579 r. miewali włoskie i łacińskie kazania w kościółku św. Macieja i w Farze św. Szczepana. Zamieszkali tymczasowo u Andrzeja Cellari, Włocha-obywatela i kupca krakowskiego, Zakonowi OO. Jezuitów wielce przyjaznego i u Ks. Płazy, któremu pomagali w pracy duszpasterskiej. W tym jeszcze roku na miejsce OO. Odescalchi i Cerina — przybyli O. Kasper z Czarnkowa i O. Paweł Beksza, który także w farze wielickiej miewał kazania. Przez lato pomagał im w pracy O. Justus Rab, krakowianin, niedawno z protestantyzmu nawrócony. Tak powstała misja krakowska.

OO. Jezuitom przypadł bardzo do gustu kościółek św. Barbary, bo w środku miasta położony. Właśnie przejeżdżał przez Kraków, zdążając do Warszawy, O. Possevino. Zrozumiawszy, o co chodzi, wyjednał u króla obietnicę poparcia tej sprawy w Krakowie, sam zajął się gorliwie, stoczył żywą dysputę z komisarzami miasta, kapituły i akademji, a osobiste wstawienie się króla u biskupa Myszkowskiego dokonało reszty. Kościółek św. Barbary oddany OO. Jezuitom przywilejem biskupim 1-go lutego 1583 r. Mansjonarze z kościółka św. Barbary przenieśli się do kościoła Najśw. Marji Panny, otrzymawszy od OO. Jezuitów 10 Florenów, których żądali. Sodalicja kupców (Bractwo literackie) przeniosła się do kościoła św. Wojciecha, zabrawszy ze sobą wszystkie przybory kościelne, które bo niej należały, prócz organu, o który ułożyli się Sodalisi z Jezuitami.

O. Possevino, mając dekret, przyznający OO. Jezuitom kościół św. Barbary i otrzymawszy klucze od kościoła, wszedł do kościoła 1-go lutego 1583 r. i pokropił go wodą święconą. W tydzień, w pierwszą niedzielę postu, 8-go lutego Jezuici rozpoczęli pracę w kościele św. Barbary uroczystem nabożeństwem — pierwsze kazanie miał O. Stanisław Grodzicki — i odtąd codziennie dochodzili z domu św. Szczepana, nie mając jeszcze własnego domu przy kościele św. Barbary (mieszkali u Ks. Płazy, proboszcza św. Szczepana).

Kiedy już rozpoczęli OO. Jezuici pracę na dobre w kościele św. Barbary, zaczęli zabiegać o kupno domu przy kościele; znaleźli się dobroczyńcy, jak wojewodzina Barzyna p. Michowska, p. Kozłowska i Komarnicka. Królowa Anna ofiarowała 20 złotych polskich, a później 100 florenów i pewna pani Cezara Płatnerka 60 florenów.

20-go czerwca 1583 r. nabyli OO. Jezuici dom, przytykający prawie do kościoła św. Barbary, za 3.000 florenów i około tego czasu weszli w posiadanie tego domu, załatwiwszy wszystkie formalności prawne, tyczące się kupna domu.

Z podziwienia godnem poświęceniem zajęła się domem pani wojewodzina Barzyna, która ze swemi pannami służebnemi i innemi sama też wzięła udział w myciu i uporządkowaniu domu, by go oddać Ojcom, ile możności, w najlepszym porządku.

Tak więc mając wszystko legalnie oddane, wprowadzili się Ojcowie do domu, poczem przy pomocy oddanych pobożnych osób zabrali się do urządzenia po swojemu kościoła przynajmniej z grubsza, bo na większą skalę zaczął przeprowadzać przeróbkę i ozdobę kościoła dopiero O. Skarga, który od roku 1584 został Superjorem domu św. Barbary. Koło jego osoby grupują się dzieje w rezydencji św. Barbary, aż do wyjazdu jego wraz z królem do nowej stolicy Warszawy 1608 r.

O. Possevino pamiętał o swojem dziele krakowskiem, bo od czasu do czasu posyłał na potrzeby rezydencji jałmużny.

Dom nabyty 1583 nie wyglądał jak obecnie; był to dom parterowy, na którym z biegiem lat Jezuici dobudowali dwa piętra, trzecie piętro dobudowanem zostało już po kasacie Zakonu przez rząd austrjacki. Po kasacie Zakonu jakiś czas mieścił się w domu szpital pod zarządem SS. Miłosierdzia, — potem oddano go w drodze wymiany za wielki klasztor na Stradomiu (gdzie mieści się obecnie wojskowe D. O. K.) z kościołem św. Jadwigi — Księżom Kanonikom Regularnym Bożogrobcom — który to dom i kościół był w ich rękach aż do śmierci ostatniego Bożogrobca 1874 roku.

Także w tym domu mieściła się bursa studencka i akademicka do r. 1908.

W roku 1878 OO. Jezuici otrzymali sam kościół w administrację od rządu austrjackiego, — a w roku 1908 odkupili dom i otrzymali na własność od rządu kościół św. Barbary.

I kościół św. Barbary miał wygląd bardzo prymitywny, — zamiast sklepienia był tylko prosty zwykły sufit — dopiero Jezuici dobudowali absydę i zasklepili go; — z absydą weźli w grunt miejski pięć łokci w Małym Rynku (widocznie nie zwrócono na to uwagi). Dopiero po 50-ciu latach spostrzegł się Magistrat, że Jezuici naruszyli własność miejską, wydali nawet proces Jezuitom, ale z powodu przedawnienia Magistrat proces przegrał.

Minister oświaty a Kościół

Dnia 22. I. b. r. w Komisji oświatowej p. minister oświaty Jędrzejewicz oświadczył, że rząd pragnie pracować z Kościołem, jednak według niego są pewne jednostki na wyższych stanowiskach w hierarchji kościelnej, które nieraz godzą w autorytet rządu i one to sprowadzają zamęt w szerokich masach. To oskarżenie duchowieństwa jest zupełnie bezpodstawne, gdyż nie znamy żadnego wystąpienia księży, a zwłaszcza biskupów któreby godziło „w autorytet państwa".

Niewiadomo jednak, jak z tem powiedzeniem p. Ministra pogodzić takie rzeczy, jak np. antyreligijne wystąpienia niektórych nauczycieli z Łomży, Radomia, ostatni zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji, czynny udział urzędnika Min. Spraw Zagr. p. Jasińskiego w propagowaniu bezbożnego „Wolnomyśliciela" i t. d. Jeśli zaś były takie wystąpienia jak np. protest przeciw projektowi ustawy małżeńskiej, albo przeciw niektórym punktom Kodeksu karnego, albo list J. E. X. Prymasa w sprawie chrześcijańskiego ustroju Państwa, to nie były to prywatne wystąpienia przeciw państwu, ale wspólna obrona przez Episkopat podstawowych zasad chrześcijańskich.

Ze świata katolickiego

Zgon biskupa katolickiego w Rosji sowieckiej. Do Watykanu nadeszła wiadomość o zgonie na Krymie ks. Antoniego Zerra, tytularnego biskupa Salony, byłego pasterza diecezji Tyraspolskiej z siedzibą w Saratowie.

Przeniesienie prochów Papieża Wiktora I. Doczesne szczątki Papieża Wiktora I., który poniósł śmierć męczeńską za rządów Trajana, przeniesione zostały uroczyście z klasztoru pod Neapolem do Desio. Papież ów zwołał synod, który orzekł, w jakim dniu ma być obchodzone święto Wielkiej Nocy i zagroził ekskomuniką każdemu, ktoby do tego zarządzenia nie zastosował się.

O kontrolę prywatnych czytelni i wypożyczalni książek. W sejmie pruskim katolicki poseł dr. Korintenberg zwrócił uwagę, że prywatne czytelnie i wypożyczalnie książek są często siedliskami brudnej literatury i szerzą zgorszenie. Poseł żądał, by zwłaszcza młodzieży nie dawano w rękę książek szkodliwych dla zdrowia i duszy. Posłowie komunistyczni, naturalnie, oświadczyli się przeciw wnioskowi. Nic dziwnego! Pornografja to woda na ich młyn. Kontrola taka przydałaby się bardzo także i w Polsce.

Rumuński minister oświaty Gusti był niedawno na godzinnej audjencji u Ojca św. Zaznaczamy, że większość ludności rumuńskiej jest schizmatycką.

Ambasada portugalska przy Stolicy Apostolskiej ma być ustanowiona w niedalekiej przyszłości. Jest to pragnieniem rządu portugalskiego, który w ten sposób, jako sąsiad walczącej z Kościołem Hiszpanji, chce podkreślić swą życzliwość dla Kościoła.

Nawrócenia w Anglji. Ogłoszone z końcem ub. roku dane statystyczne stwierdzają powolny, lecz stały rozwój katolicyzmu w Wielkiej Brytanji. W roku przeszłym nawróciło się 12.019 osób czyli o 40 więcej niż w r. 1931. Jest rzeczą ciekawą, że po wojnie corocznie liczba nawróceń w Anglji obraca się z mniejszem lub większem odchyleniem około cyfry 12.000.

Z katolickiej Polski.

Dzień papieski. Z okazji rocznicy wyboru i koronacji Ojca św., Piusa XI, w całej Polsce — jak zresztą w całym świecie katolickim — odbędą się uroczystości. Katolicy zaznaczą w nich miłość i przywiązanie synowskie do następcy św. Piotra.

B. więzień wysp Sołowieckich. Do Łucka przybył na dłuższy wypoczynek po przebytych męczarniach ks. Bazyli Stysło, który ma poza sobą 5 lat, spędzonych na wyspach Sołowieckich. Ks. Bazyli Stysło ma objąć po wypoczynku jedną z placówek na terenie łuckiej diecezji.

Ks. Biskup Łukomski o zgorszeniu. JE. Ks. Biskup Stanisław Łukomski z Łomży wydał list pasterski w sprawie dobrych obyczajów, podkopywanych przez szerzone ze wszech stron zgorszenie. Oto wyjątek z listu:

„Sposoby, jakiemi zły czyn wywołuje zgorszenie, są liczne. Wszystkie grzechy zwane cudzemi, nieobyczajne lub złośliwe opowiadania i śpiewki, klątwy, złorzeczenia i bluźnierstwa, dalej przewrotne pisma, niemoralne i bezbożne odczyty, obrazy i rzeźby, brudne przedstawienia, niewstydliwe zawody i kąpieliska, nieskromne namowy i uczynki, łamanie chrześcijańskich zasad małżeńskich, wykraczanie przeciwko nakazanym obowiązkom religijnym, jak zaniedbywanie słuchania mszy św., przyjmowania komunji św. wielkanocnej, zachowania przepisanych postów — oto czyny, wywołujące u bliźnich zgorszenie. Do nich zaliczyć należy jeszcze urządzanie w czasie nabożeństw niedzielnych lub świątecznych popisów publicznych, pochodów, wycieczek, polowania i innych zajęć, odciągających chrześcijan katolików od spełnienia przez nich religijnych obowiązków".

Warszawa uczciła świątobliwą Wandę Malczewską w niedzielę 22 I. nabożeństwem odprawionem, przez X. kard. Kakowskiego i akademją, w której wziął udział Nuncjusz Apostolski, XX. Biskupi: Ropp, Szlagowski, Tomczak i rzesze katolickiej publiczności.

Pierścionek panny Leontyny

Był to mały, cienki pierścionek z niebieskim turkusikiem. Panna Leontyna otrzymała go w tych dawnych latach, gdy to jeszcze była ciemnowłosą i pełną życia Leonką o świeżej twarzyczce i błyszczących, czarnych oczach. Na ślubie swej starszej siostry, która porzuciła skromny dom rodzicielski dla bogatego wdowca, wędliniarza, panna Leontyna a raczej dwudziestoletnia Leonka poznała przystojnego pana Franciszka. Przystojnego i takusieńkiego samego, jak to sobie wymarzyła w swoich snach. Wysokiego, blondyna.

Pan Franciszek był pełen galanterji dla żywej Leonki. Zaraz, na dość hucznem weselu, wywijając z nią siarczyste polki i oberki, zapytał słodko:

— Jak na imię?

— Leontyna — pisnęła zarumieniona.

— Pańskie imię... dopowiedział pan Franciszek i jeszcze zapytał.

— A z familji?

— Kwitalska...

— O! Szlachta... końcówka ska, — wycedził pan Franciszek i coraz ogniściej a przydługo spoglądał na zarumienioną pannę Leontynę.

W kilka dni później spotkała go niby przypadkiem na ulicy w pobliżu swego domu. Rozmowa nie kleiła się jakoś, Leonka rumieniła się co chwila, spuszczała oczy, wreszcie pan Franciszek jakby od niechcenia zapytał:

— Tatuś czem się zajmuje?

— Bryftrygier (listonosz) — odparła z dumą Leonka, ale przedtem to mieliśmy także duży sklep spożywczy, tylko teraz mamusia niedomaga, więc...

I zaczęła się znów rumienić, jakby ze wstydu, że za dużo powiedziała.

Rozstali się zaraz, ale już na następną niedzielę pan Franciszek, w odświętnem ubraniu i z czupryną woniejącą od jakiejś świecącej pomady, zjawił się na facjatce u państwa Kwitalskich.

Posiedział, pogawędził i wyszedł bogatszy o jedno małe serduszko Leonki. Wkrótce zaczął przychodzić coraz częściej i coraz częściej rzucał krótkie słowa o słodyczy życia we dwoje i smutku samotnego kawalera. Wreszcie także którejś niedzieli, a było to na majówce podmiejskiej, wyszperał z głębi swej kieszeni mały pakiecik. Przestępując z nogi na nogę i kręcąc palce, aż trzeszczały, mówić począł słowa, od których oczy się zamykały Leonce, a dźwięczały one niby rajska muzyka: — Panno Leontyno... ja pannę Leontynę bardzo... sama chyba wie, że od pierwszego wejrzenia... ja pannę Leontynę... tego...

A potem cmoknął rączkę Leonki raz i drugi i wyraźniej dorzucił:

— W niedzielę powiem mamusi i tatusiowi panny Leontyny, a teraz proszę przyjąć... na pamiątkę... ot tak sobie, aż do zaręczyn.... *C. d. n.*

Dział rolniczy.

Pielęgnowanie i żywienie koni.

Zdrowie i utrzymanie koni roboczych zależne jest od racjonalnego żywienia, dobrej pielęgnacji i traktowania. Rolnicy nasi za mało kładą wagi na odpowiednie zastosowanie zgrzebła i szczotki. Szczególną uwagę należy też poświęcić pielęgnowaniu kopyt. Kopyta winno się wieczorem, po skończonej pracy dokładnie oczyścić i nasmarować dobrym smarem na kopyta. Smoła drzewna stosowana od czasu do czasu zapobiega schorzeniom kopyt i oddaje doskonałe usługi podczas ich leczenia.

Żywienie koni zależy od wagi (wielkości) i pracy, jaką wykonują. Najczęściej używa się siana, sieczki ze słomy żytniej, owsa, ziemniaków, otrąb. W lecie może koń żyć zieleniną, a więc trawą pastwiskową, mieszankami zielonek, uprawianych w polu, ale na napasienie się tą karmą zużywa wiele czasu, bez dododatku zaś paszy treściwej niezdolny jest do wytężonej pracy. Używając żyta, należy pamiętać, że koniecznie musi być podawany w stanie ześrutowanym lub moczonym a ponieważ działa zatwardzająco, stosuje się otręby pszenne jako lekko rozwalniające. Najważniejszą paszą ziarnową dla koni jest owies, w pożywności i specjalnem dobrem działaniu na konie wszystkie inne pasze mu ustępują. Dobrą paszą zastępując owies jest groch lub peluszka, wyka, bobik i łubin odgoryczony. Buraki pastewne, ziemniaki parowane, marchew mogą stanowić $^1/_5$ normy karmowej. Zwłaszcza marchew szczególnie jest ceniona w żywieniu koni. Z normy ułożonej z siana, słomy i marchwi korzysta się nieraz w czasie zimy, gdy niema żadnej pracy dla koni przez dłuższy czas. Często z dobrym skutkiem marchew zastępuje owies przy cięższych robotach. U koni występują bardzo często schorzenia jelit, a szczególnie kolka. W melasie (uboczny produkt przy fabrykacji cukru) mamy doskonały środek zapobiegawczy przeciwko tej chorobie. Melasę można podawać samą, rozcieńczoną wodą lub też pomieszaną z wytłokami (zsiekane buraki i po wypłukaniu z cukru). Przy pracy ciężkiej i wielkich koni poleca się następ. paszę: 7·5 kg. owsa, 2·5 kg. wytłoków melasowych, 1 kg. otrąb, 6 kg. siana z lucerny, 4 kg. sieczki żytniej. Przy pracy lekkiej: 5·5 kg. owsa, 2 kg. wytłoków melasowych, 4 kg. siana, 2 kg. sieczki. Dla koni lekkich przy pracy ciężkiej: 4·5 kg. owsa, 1·5 kg. wytłoków, 4 kg. siana, 2 kg. sieczki. Przy pracy lekkiej: 3 kg. owsa, 1 kg. wytłoków, 3·5 kg. siana, 3 kg. sieczki.

Przy lekkiej biegunce okazało się bardzo skuteczne podanie 6—8 dkg. sproszkowanego węgla drzewnego. Żywiąc konie ziemniakami, należy pamiętać o stopniowem ich wprowadzeniu w normy żywienia, o czystości i świeżości parowania. Surowe ziemniaki skarmia się moczone uprzednio w wodzie. Parowane ziemniaki skarmia się po osiągnięciu, ale nie należy pozostawiać ich za długo na powietrzu, gdyż stają się mniej smaczne i pożywne. Dzienna dawka ziemniaków nie powinna przekraczać 6 kg. surowych, parowanych 12—16 kg. Zamiast 1 kg. owsa daje się 4 kg. ziemniaków. Polecenia godne jest nast. żywienie koni niepracujących: zależnie od wielkości konia daje się dziennie do 16 kg. parowanych ziemniaków z dodatkiem soli dla smaku. Po skarmieniu porcji ziemniaków zadaje się nieco siana. Przed rozpoczęciem robót zmniejsza się porcje ziemniaków i zastępuje je ziarnem, zaczynając od pół kg. owsa dziennie. Konie, lekko pracujące w zimie, otrzymują: 14—16 kg. parowanych ziemniaków z sieczką i 1 $^1/_2$ kg. śrutowanego żyta lub owsa, albo 10 kg. ziemniaków parowanych i 2 $^1/_2$ kg. owsa. Ciężko pracujące konie otrzymują: 10 kg. parowanych ziemniaków, 2 kg. śrutowanej kukurudzy, 1 kg. kołacza lnianego. Pasza ta wartością równa się 7 kg. owsa. Konie szybko i ciężko pracujące lepiej nie karmić ziemniakami, gdyż one czynią je słabemi i takie konie szybko pocą się.

Dozór nad handlem mlękiem.

Ogłoszone zostało rozporządzenie o dozorze mlekiem i jego przetworami. Przepisom tego rozporządzenia podlegają: mleko i jego przetwory (masło, ser), obory, produkujące mleko przeznaczone do sprzedaży, pomieszczenia, przeznaczone po sprzedawania, sklepy, w których odbywa się sprzedaż mleka, wszelkie naczynia i przyrządy.

Do obiegu handlowego dopuszczone jest mleko pełne, pełne wyborowe i chude. Pierwszy i drugi gatunek to mleko po zupełnem wydojeniu krowy, do którego nic nie dodano i z którego nic nie ujęto. Mleko pełne, zawierające tłuszczu mniej niż 3%, może być dopuszczone do sprzedaży, jako pełne ze specjalnem oznaczeniem zawartości tłuszczu. Zwykle mleko pełne powinno zawierać tłuszczu conajmniej 3%. Mleko pełne wyborowe jest to mleko, pochodzące z obór pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym i utrzymanych w dokładnej czystości, zawierające conajmniej 3·2% tłuszczu. Wreszcze mleko chude, z którego odciągnięto tłuszcz.

Rozporządzenie to reguluje całkowicie obieg mleka i produktów mlecznych, począwszy od obory poprzez wszystkie formy sprzedaży, aż do spożycia Przepisy tego rozporządzenia ujęte zostały pod kątem wymagań zdrowia, celem zapewnienia ludności mleka i przetworów mlecznych w stanie, odpowiadającym higjenie.

Kary na opieszałych świadków.

Nowe przepisy o stawiennictwie świadków w procesach cywilnych obostrzają znacznie kary za nieusprawiedliwione nieprzybycie na rozprawy sądowe Za niestawiennictwo na rozprawę sądową w pierwszym terminie grozić będą grzywny do wysokości 200 zł, za niestawiennictwo po raz drugi grzywny będą stosowane do 500 zł.

Komunikaty gospodarcze.

Świadectw przemysłowych nie muszą wykupywać ci rolnicy, którzy sprzedają z wozów na targach dorywczo produkty ogrodów i sadów a więc owoce i warzywa, jeżeli te są produktami ich gospodarstw. Wyjaśniło to min. skarbu w wydanem rozporządzeniu do urzędów skarbowych.

Trzody chlewnej wywieziono z Polski w r. 1932. 192 tyś. 588 sztuk wartości 22 milj 836 tyś zł. Bekonów i szynek 63 milj. 901 tyś. 844 kg. za sumę 93 milj. 684 tyś. 692 zł.

Spadek wywozu produktów rolnych z Polski w ciągu 11 miesięcy r. 1932 wyniósł 375 milj zł. czyli 49.6% w porównaniu do tego okresu roku poprzedniego.

Opłaty za upomnienia podatkowe przy egzekucji skarbowej zostały obniżone na mocy rozporządzenia Rady Ministrów. Opłata obecnie będzie wynosić przy ściąganiu należności od 15·0—5 zł. 1 zł, zamiast dotychczasowej opłaty 1·5 zł., przy sumie do 1·5 zł. opłata wynosić będzie 50 gr, powyżej 5 zł. 1·5 zł.

Władze M. T. R. Po wyborach w dniu 16 stycznia br. skład zarządu Małopolskiego Tow. Rolniczego przedstawia się następująco! A. Jura prezes, J. Budzyń, F. Michulec, K. Rouppert, M. Rudziński, J. Włodek.

Ofiary, złożone w administracji „Dzwonu" w grudniu 1932.

Na Misje katolickie: Sadowska 2 zł. **Na misje polskie w Brazylji:** G. 15 zł, Urząd paraf. Kacwin 10, N. N. 10, Katarzyna Miziowa, Chrzanów 2, Bronisława Rochówna 2. **Na Krak. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy:** Urząd paraf. Kacwin 10 zł., Katarzyna Łukasik 1·50; S. T. z Krakowa 5, N. N. 2 Mr. Marjan Ryłko, Andrychów 22; N. N. 150 zł, Julja Huryszówna 2·50, Urząd paraf. Zator 10, Szymusikowa 1, Bajerowie (zamiast życzeń) 50, ks. Fr. Gabryl 3, Jurek Turski Kraków 2. **Na fundusz prasowy:** Górecka Rozalja 1, Urząd paraf. Morawica 30, Ignacy Sarna Kraków 2, ks. Zygm. Boratyński Brzeszcze 20, Urząd paraf. Luborzyca 9·29, Marja Rychling 1, Mieczysław Armatys 2, Sikorska 1. **Na numer świąteczny:** ks. J. Szewczyk Przeciszów 5, Katarzyna Łukasik 1·50, Franciszek Sikora 2, Józefa Malarz 1, Jan Bieroń 1, K. Madej Opatowice 0·50, ks. St. Pilchowski 10, Bigoszowa Kraków 2.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

W Zwardoniu, miejscowości, posiadającej jedne z najlepszych u nas tereny narciarskie, wybudowało Polskie Tow. Tatrzańskie schronisko.

Poświęcenie i otwarcie tego schroniska odbyło się w uroczystość św. Trzech Króli. Mszę św. odprawił i okolicznościowe



Schronisko Pol. Tow. Tatrzańskiego w Zwardoniu.

przemówienie wygłosił Ks. Pułkownik Miodoński, aktu poświęcenia dokonał Ks. Wł. Chrapla.

Nowej placówce turystyki naszej ślemy serdeczne „Szczęść Boże". *Gość.*

Z Bystrej obok Jordanowa. Wieś rozległa, malownicza, pełna uroku i piękna, które nie jest obce skalnemu Podhalu. Jako miejscowość klimatyczna ściąga do siebie gości z najodleglejszych zakątków kraju.

Ludność spokojna, oddana pracy na roli, która jest jedyną jej żywicielką, nasiąka szybko kulturą miejską, gdyż wpływ gości sezonowych zawsze pozostawia po sobie ślady, niestety, nie zawsze dodatnie.

Dzięki Księdzu Kanonikowi Al. Rajdzie, proboszczowi z Jordanowa, by położyć tamę wkraczającemu złu i spaczonej kulturze XX wieku, opartej na bezbożności i materjaliźmie, — zostało założone Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, najpierw dziewcząt, a z początkiem grudnia ub. r. młodzieńców.

Potrzeba organizacji dawała się tu odczuć.

W przekonaniu, że tylko praca zbiorowa da pożądane rezultaty, wstępuje do Stowarzyszenia grono młodzieży. Zdziwić się wprost można, jak szybko rozwija się ich działalność. W krótkim stosunkowo czasie urządziły panny ze Stowarzyszenia kilka pięknych przedstawień, z czego zakupiły bibljoteczkę i zaprenumerowały kilka czasopism. S. M. P. młodzieńców potrafiło w przeciągu 2-ch tygodni przygotować „Jasełka" i odegrać czterokrotnie ze skutkiem godnym uznania. Założono chór, który parokrotnie występował z kolędami w kościele, — w czem potrafił, jeśli nie przewyższyć, to dorównać inteligentnej młodzieży miejskiej. Wielka atrakcja w całej wsi, ba nawet rozgłos ich pracy sięgnął poza granice parafji.

Oto widzimy, co potrafią zdziałać dobre wole zespolone i ujęte w subordynację. Zbytecznem dodawać, ile zawdzięczamy ks. Kanonikowi i ks. kat. E. Ficowi, którzy dokładają wszelkich starań, by podnieść moralność i kulturę wśród szerokich mas młodzieży, od której zależy cała przyszłość naszego narodu.

Niechże więc ten zapał, który ogarnął serca młodzieńcze w Bystrej, nie będzie słomianym, lecz jeszcze w większem tempie się rozwija i przynosi owoce, których oczekują i wyglądają starsze pokolenia.

„Młodości! ty nad poziomy wylatuj!" *Wirtel Fr.*

Myślenice S. M. P. Kat. Stow. Młodz. Polskiej m. w Myślenicach — pomimo wielu napotykanych trudności — rozwija się coraz pomyślniej. Dnia 6. listopada b. r. t. j. w pierwszą rocznicę założenia tego Stowarzyszenia odbyła się u nas, przy b. licznym udziale miejscowego społeczeństwa podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszeniowego. Cały ówczesny dzień miasto żyło pod znakiem naszej uroczystości. Już o godzinie 7 rano druhowie z naszego Stowarzyszenia w czwórkach obchodzili ulice miasta z orkiestrą „Sokoła" na czele. Później nastąpiła przed „Ogniskiem" tut. S. M. P. ż. zbiórka miejscowego S. M. P. męskiego i żeńskiego, oraz S. M. P. m. z okręgu myślenickiego, a następnie odmarsz do kościoła parafjalnego na nabożeństwo.

Przed nabożeństwem nastąpiło poświęcenie sztandaru, którego dokonał delegat Ks. Metropolity, Ks. Prałat Hanuszek w otoczeniu duchowieństwa i ojców chrzestnych. Bardzo wzruszającą była chwila, kiedy Ks. Prałat, poświęciwszy sztandar, wręczył go druh. prezesowi, poczem druhowie złożyli z zapałem ślubowanie, że pod nowo poświęconym sztandarem będą służyć Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę. Ks. Prałat Hanuszek w gorących słowach przemówił do młodzieży Stowarzyszeniowej, poczem odprawił uroczystą sumę.

Po nabożeństwie odbyła się w Rynku, przy dźwiękach orkiestry, defilada Stowarzyszeń przed nowo poświęconym sztandarem oraz władzami kościelnemi i świeckiemi. Ładny to był widok, kiedy poszczególne Stowarzyszenia w czapkach organizacyjnych, ze sztandarami, dziarsko maszerowały na oczach b. licznie zebranej publiczności. Następnie w sali tut. Tow. Gimn. „Sokół" odbyła się uroczysta akademja, oraz wbijanie do sztandaru pamiątkowych gwoździ, przyczem miejscowe obywatelstwo złożyło na sztandar poważną, — jak na obecne czasy — kwotę około 1500 zł.

Dnia 11 listopada nasze S. M. P. m. i żeńskie brały udział w święcie niepodległości, przyczem między innemi organizacjami złożyły wieńce na „Płycie Nieznanego Żołnierza". Od 8-go do 10-go listopada uczestniczyliśmy w triduum ku czci naszego Patrona, św. Stan Kostki, a w dniu „Święta Młodzieży" ze sztandarem wzięliśmy udział w uroczystej sumie, przyczem wszyscy druhowie przystąpili do Stołu Pańskiego, co uczyniło miłe wrażenie między obecnymi podówczas w kościele.

Dnia 27-go listopada Stowarzyszenie nasze wspólnie z S. M. P. ż. urządziło b. udane „Przedstawienie Amatorskie", na którem odegraliśmy dwie sztuki ludowe, mianowicie: „Łobzowianie" Anczyca i „Wigilja św. Andrzeja" Dominika. Sala Ochotn. Straży Pożarnej, w której odbywało się to przedstawienie, nie mogła poprostu pomieścić wszystkich gości, czego dowodem jest kwota, uzyskana ze sprzedaży biletów, w sumie 225 zł. Powyższe dowody świadczą, jaką opieką i zainteresowaniem cieszą się nasze Sto-



Myślenice. Sztandar S. M. P. otoczony grupą druhów.

warzyszenia wśród miejscowego społeczeństwa, za wyjątkiem tylko niektórych jednostek, dążących do utrudnienia naszej pracy.

Wielkie zasługi około rozwoju naszego Stowarzyszenia położył jego założyciel i obecny Patron Ks. Józef Bylica.

Druh S. S.

Czyżyny. Kółko dramatyczne tutejszej młodzieży szkolnej dzięki starannemu przygotowaniu pp. nauczycielek Z. Dziubkówney i J. Wojewodzianki odegrało 22. I. b. r. „Jasełka" w starej szkole w Łęgu. Na przedstawieniu wśród gości, którzy wypełnili salę po brzegi byli obecni: ks. prałat M. Siedlecki i p. inż. Cieślewicz. Dochód przeznaczono na cele Kółka Dramatycznego.

Uczestnik.

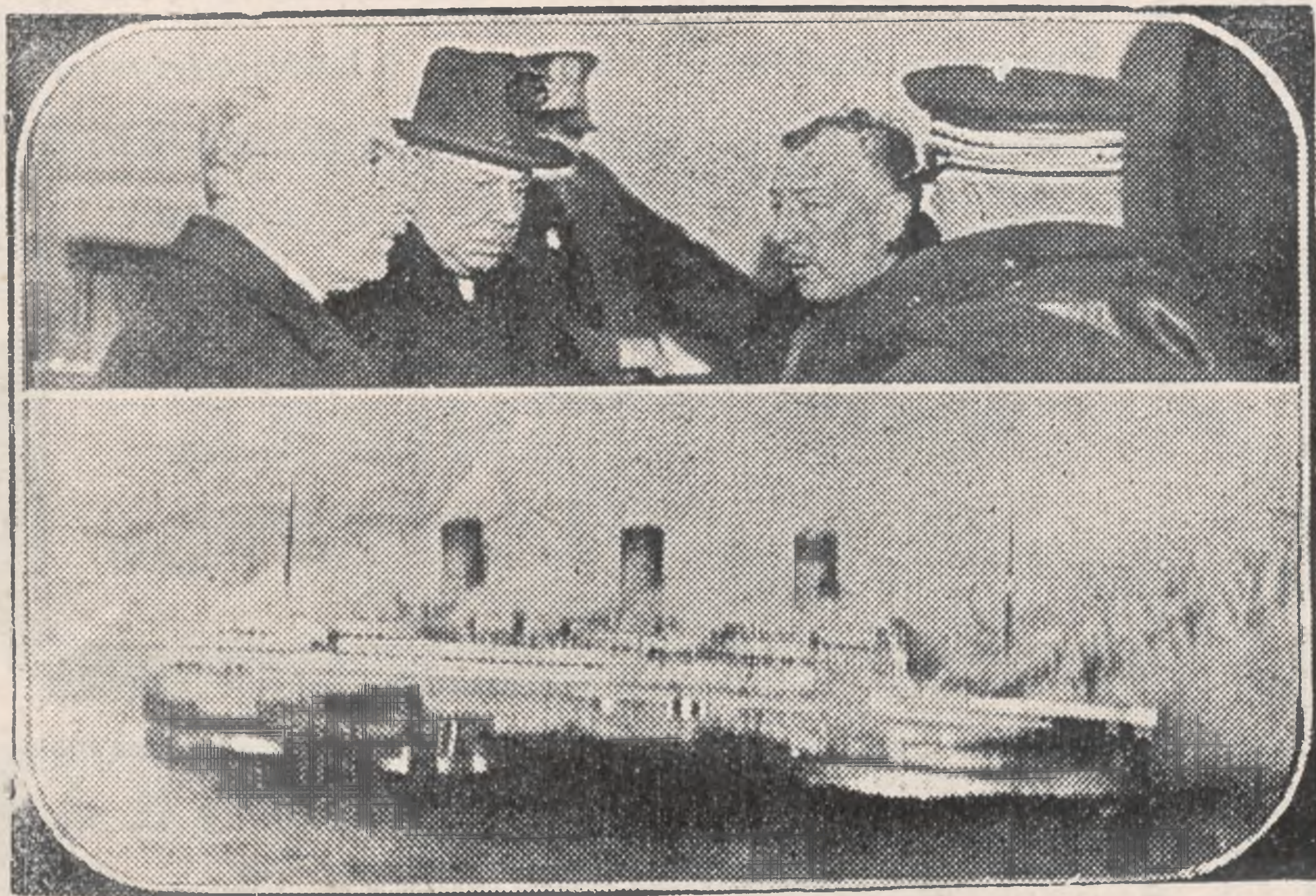
Odpowiedzi redakcji.

B. I. Kraków nie mogliśmy zamienić z braku miejsca, odłożyliśmy do najbliższych świąt. Przepraszamy za zwłokę **P. W. M. Wysoka — dolna** dziękujemy, nad wierszami trzeba jeszcze pracować, bo napisać dobry wiersz, to niebylejaka sztuka. Sienkiewicz, Reymont i tylu innych piszą prozą, a jakże cudownie! Tymczasem prosimy napisać nam prozą co u was słychać. **J. D.** I „Czy kto wie" nie pójdzie. **P. M. W.** Według przepisów Kościoła żeby ważnie wysłuchać Mszy św. i zadośćuczynić przykazaniu, trzeba osobiście być w kościele. Wobec tego, kto słucha Mszy św. przez radjo nie czyni zadość przykazaniu kościelnemu. To samo prawo jednak kościelne z istotnie ważnych powodów, zwalnia od obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedzielę i święta uroczyste. Ponieważ u Pani te ważne powody zachodzą, przeto jest Pani zwolniona od obowiązku wysłuchania Mszy św. w kościele. Oczywiście, że słuchanie Mszy przez radjo jest rzeczą chwalebną, ale nie obowiązującą.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej P. Ignacego Mościckiego przypadają 1. lutego.

Komisje sejmowe pracują w bardzo szybkiem tempie. W komisji oświatowej zaproszonych kilku profesorów uniwersyteckich broniło usilnie autonomji uniwersytetów, choć — jak się zdaje — beznadziejnie. Sprawa ta poszła pod obrady sejmu. Przy omawianiu budżetu ministerstwa oświaty podniesiono, że w kraju blisko półmiljona dzieci w wieku szkolnym zostało bez nauki. W szkołach zawodowych wskutek kryzysu,



Podaliśmy o spaleniu francuskiego statku „Atlantyk". Fotografja przedstawia u góry: Ministra p. Meyera, który przesłuchuje komendanta spalonego okrętu. U dołu płonący okręt

liczba uczniów zmniejszyła się przeciętnie o 13%. Budżet tegoż ministerstwa w porównaniu z zeszłorocznym zmniejszono o 54%. Minister oświaty zaznaczył, że komisja mieszana złożona z przedstawicieli rządu i Kościoła będzie w dalszym ciągu rozpatrywać sprawę budynków, których Kościół został pozbawiony przez rządy zaborcze. Rozpatrzono już sprawę 250 gmachów. Ciekawą jest rzeczą, że na zwołanie pierwszego soboru prawosławnego rząd wyznaczył 80 tys.

Poseł Witos udzielił wywiadu przedstawicielowi wielkiego francuskiego dziennika »Petit Parisien«. W wywiadzie tym p. Witos ostrzega, by na zachodzie nie łudzono się, że Polska będzie kiedykolwiek radziła z Niemcami o rewizji granic i naród Polski nigdy nie dopuści do jakichkolwiek zmian terytorjalnych. P. Witos doborem argumentów i niezwykłą stanowczością wywołał wśród przyjaciół Polski we Francji dodatnie wrażenie, a nawet w Izbie Deputowanych przyjęto z ulgą wiadomość, że istnieje w Polsce jednolity i nieprzełamany front przeciw zmianom granic.

Deficyt w budżecie państwowym za rok 1932/33 do tej pory wynosi 222,000.000 zł. Według przewidywań za cały rok budżetowy, a więc do kwietnia wyniesie około 300,000.000 zł.

Zmiany wśród wojewodów. Według doniesień obecny prezydent Krakowa pułk. Belina Prażmowski ma zostać wojewodą lwowskim. Dotychczasowy wojewoda lwowski p. Różniecki wojewodą lubelskim. Wojewoda lubelski Świdziński przejdzie do centrali.

Fałszywe monety srebrne 2 i 5 zł. ukazały się w obiegu. Są tylko posrebrzane. Dźwięk mają zbliżony do prawdziwych, lecz są lżejsze. Fałszywe można poznać po tem, że litery napisu »Rzplita Polska«, oraz wartość monety są bardziej zaokrąglone i wypukłe. Orzeł, głowa, jak również ząbki na otoku są mniej wyraźne.

Pogotowie krakowskie opatrzyło onegdaj około 300 osób, a w następnym dniu 200 wskutek odmrożenia. Co dzień setki osób, zwłaszcza z pośród młodzieży, z odmrożonemi uszami, nosami czy rękoma przychodzą na pogotowie.

Awanse w policji państwowej. 1 lutego zgórą 3.000 posterunkowych otrzymało awanse na starszych posterunkowych i przodowników. Niektórzy przodownicy otrzymują wyższe szczeble uposażenia. Od paru lat nie było awansów w niższych stopniach policyjnych.

Były premjer francuski Heriot ma przybyć do Warszawy, gdzie wygłosi dwa odczyty jeden o Szopenie, drugi o obecnym kryzysie.

Katastrofalne śnieżyce i mrozy od kilku dni zaległy Europę. W Moskwie i w kilku innych miastach rosyjskich zamknięto szkoły, oraz na wielu linjach wstrzymana została komunikacja kolejowa. Na Uralu mróz dochodzi do 40°. W Niemczech temperatura dochodzi do 28°. W Berlinie wszystkie przytułki dla bezdomnych są przepełnione. W Rumunji szalała 3 dni gwałtowna burza śnieżna, która pociągnęła wiele ofiar w ludziach. W Mołdawie i Dobrudży liczne wsie i miasta są odcięte od świata. Ostatnio pociąg pospieszny Bukareszt-Lwów-Kraków-Berlin utknął niedaleko granicy Bukowiny w śniegu. Na Bałtyku zamarły porty. W Gańsku i Gdyni ukazała się olbrzymia kra. Zatoka Pucka jest pod lodem. W Polsce na całym szeregu linjach na kolejach uruchomiono pługi śnieżne. Z różnych stron nadchodzą wiadomości o zamarzniętych. Największy mróz był w Sarnach na Litwie, bo dochodził do 35°. Obecnie zelżało.

Zamach faszystowski w Czechach. W Brnie morawskiem faszyści czescy napadli na koszary piechoty, wskutek czego 1 osoba została zabita a 4, w tem 2 żołnierzy, rannych. Napastników aresztowano; nadto aresztowano generała Gajdę, przywódcę czeskich faszystów. Zamach brneński spotkał się z ostrą krytyką społeczeństwa.

Upadek dwóch rządów. W Niemczech podał się do dymisji rząd gen. Schleichera. Prezydent Hindenburg utworzenie nowego rządu powierzył byłemu kanclerzowi von Papenowi. — We Francji upadł rząd Boncura, z powodu zatargu z parlamentem, który nie pozwolił, by deficyt 10 miljardów fr., jaki ma Francja, był pokryty przez nałożenie nowych podatków na społeczeństwo.

Wciąż się biją! W Dreźnie doszło do walki komunistów z policją. 9 osób zostało zabitych, a 11 ciężko rannych. W związku z tem wyszedł zakaz urządzania wszelkich pochodów i zebrań w tem mieście.

W wyborach do parlamentu irlandzkiego zwyciężyło narodowe stronnictwo de Valery.

Mają słuszność. Chińczycy zażądali w Lidze Nar., by ta wypowiedziała się przeciw uznaniu państwa mandżurskiego, a nie brała pod rozwagę jedynie propozycyj japońskich. Liga Nar. jest bezradna wobec Japonji, zamiast osądzić sprawę i wydać wyrok. Powinnaby nakazać Japonji wycofanie wojsk z Mandżurji i wypłacenie Chinom odszkodowania za szkody, wyrządzone w Szanghaju. Zamiast zgody, na granicy Mandżurji są oczekiwane nowe walki. Zapewne Japończycy pójdą jeszcze dalej. Może nawet zajmą Pekin i Tientsin.

Szczęśliwa Australja! Premjer Stanów Australskich oświadczył, że w Australji kryzys już się skończył. Obroty tam wzrosły o 10%, a w ostatnich czasach przyjęto do pracy 10 tysięcy robotników.

Coraz mniej miljonerów. W Ameryce w r. 1930 liczba osób, które rocznie zarabiały po miljonie i więcej dolarów, wynosiła 150, obecnie zaś jest ich tylko 75.

Pomału zaczynają pić. W Stanach Zjedn. zezwolono na produkcję i sprzedaż piwa 3 i pół procentowego.

Hitler Kanclerzem Niemiec. 30. I. b. r. został utworzony nowy rząd niemiecki. Na czele rządu jako kanclerz stanął Hitler, min. spraw zagr. pozostaje nadal Neurath. Reszta ministrów należy do narod. socjalistów i niem. narodowych.

Nadesłane.

Komitet bud. kościoła paraf. p. w. św. Stanisława Kostki i bł. Jana Bosko na Dębnikach w Krakowie zawiadamia Katolików, że upoważnił ludzi godnych zaufania, do sprzedaży po domach książek i obrazków religijnych na dalszą budowę kościoła. Polecając gorąco to dzieło Boże i wysłańców naszych szlachetnej życzliwości i łaskawej ofiarności Katolików, prosimy zarazem, aby dla uniknięcia nadużyć ze strony osób niepowołanych kontrolowali książki kwestarskie, w których powinny być: odpis zezwolenia Województwa Krakowskiego z pieczęcią Starostwa Grodzkiego, upoważnienie z pieczęcią Komitetu. Nasi wysłańcy sprzedają broszurki po cenach oznaczonych, a nie kwestują. Dobrowolne ofiary na budowę prosimy łaskawie posyłać przez P. K. O. Kraków, 410.142.

Za Komitet: *Ks. Jan Symior.*

Dom SS. Urszulanek Częstochowa, ul. 3-go Maja 4. tel. 639. przyjmuje wycieczki wszystkich szkół żeńskich, nadaje się na zjazdy Sodalicyjne i wszelkich innych organizacyj kobiecych. — Odpowiedni dla odprawiania rekolekcyj zamkniętych, samotnych lub grupami organizujących się w miarę napływających zgłoszeń w okresach Bożego Narodzenia, Wielkanocy i wielkich wakacyj. Kaplica na miejscu. Osoby, pracujące umysłowo lub wyczerpane, mogą w ciszy i spokoju odpocząć. Opłata za pobyt i utrzymanie umiarkowana.

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, parter, Kraków, dzielnica IV-ta. Zgłoszenia pod „Spokojny lokator" do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego".

Osoba z inteligencji, uczciwa gospodarna przyjmie posadę na plebanji, zna się na gospodarstwie. Zgłoszenia Kraków ul. Wolska 21 m. 9 parter oficyna p. H. Krasowska.

Panienka z ukończoną szkołą handlową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia — może być do starszej pani lub do dziecka. Zgłoszenia: Kraków, Salwatorska l. 5. m. 4 parter, od zaraz.

Osoba starsza, inteligentna podejmuje się opieki starszej pani, znająca dobrze krawieczyznę, zajmie się także domem jako dochodząca; warunki skromne. ul. Lelewela 9. mieszkanie Nr. 6.

WESOŁY KĄCIK

Najlepsza rada

Weterynarz: „Tak, gospodarzu, z koniem jest źle, lada dzień zaniewidzi.

Gospodarz: — To co mi pan doktór radzi?

Weterynarz: — Sprzedać czemprędzej!

Potrzebny organista
prowadzący orkiestrę w parafji
Jastrzębie p. Ciężkowice k/Tarnowa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.